Rok I. Nr. 47.

Szkółka niedzielna

LESZNO. W NIEDZIELĘ, dnia 19. Listopada 1837.

Religia.

Niedziela dwudziesta siódma po Zielonych świątkach.

Ewanielia u Mateusza świętego w rozdziale trzynastym.

W on czas mówił Iezus rzeszom to podobieństwo: „Podobne iest królestwo niebieskie ziarnu gorczycznemu, które wziąwszy człowiek, wsiał na roli swoiéy, które naymnieysze iest ze wszystkiego nasienia; ale kiedy uroście, większe iest ze wszystkich ziół ogrodowych, i stawa się drzewem, tak, iż przychodzą ptacy niebiescy i mieszkaią na gałązkach iego.“ Insze podobieństwo powiedział im: „Podobne iest królestwo niebieskie kwasowi, który wziąwszy niewiasta, zakryła we trzy miary mąki, aż wszystka skwaśniała.“ To wszystko mówi Iezus przez podobieństwo do rzeszy, a krom podobieństwa nie mówił im, aby się wypełniło to, co iest rzeczono przez Proroka, mówiącego: „otworzę usta moie w przypowieściach, opowiem skryte rzeczy od założenia świata.“

Nauka z téy Ewanielii.

(Z Balickiego.)

Przez królestwo niebieskie rozumie Pan Iezus w dzisieyszéy Ewanielii swóy kościół na ziemi, i naukę, którą podał temuż kościołowi, to iest tym ludziom, co uwierzyli w Niego, iako w prawdziwego Zbawiciela. Ten swóy kościół porównywa Chrystus z ziarnkiem gorczyczném. Maluczkie iest to ziarnko, ale gdy się zasieie, wielki z niego wyrasta kierz, a w niektórych kraiach dochodzi wielkości drzewa, tak, że ptastwo, iak mówi Ewanielia święta, na niém przemieszkuie. Maluczki był z początku kościół Iezusa Chrystusa, bo się tylko z dwunastu składał osób, z Apostołów. Im daléy, tém więcéy przybywało do niego członków, a nakoniec niemal wszystkie narody przystąpiły do tego kościoła; bo nie ma tego zakątka ziemi, gdzieby nauka Iezusa Chrystusa nie miała swoich wyznawców. Ten więc kościół, tak z początku nieliczny, w iakże niezliczone ludy się rozniósł! I ta nauka tego kościoła, tak z początku niby niepozorna, nieobiecuiąca ludziom na tym padole szczęścia doczesnego, za którém nayczęściéy ślepo gonią, ale tylko prześladowania i ciągłą walkę z pokusami; ta mówię nauka, co dopiero po śmierci godnym wskazuie nieżzyte szczęście, zbawienie, iakże wielką uczyniła na ludziach zmianę, iak wiele dokazała! Ta nauka kościoła Chrystusowego ułagodziła ludzi, połączyła ich węzłem nierozerwa-

nym, nakazuiąc kochać każdemu w bliźnim samego siebie. Ta nauka, z początku tak niepokupna, otworzyła ludziom oczy, aby przeyrzeli i zobaczyli swoie przeznaczenie, zbawienie duszy, niebo! Onato udoskonaliła i udoskonala codziennie serca ludzkie, zachęcaiąc ie do wykonywania cnoty i do smakowania sobie nie w namiętnościach burzliwych, ale w czystém i spokoyném sumieniu. Ta więc nauka Iezusa, tak przeciwna namiętnościom, przeistoczyła ludzi na wcale innych, na dobrych i na godnych zbawienia. Iak kwas ewanieliczny trzy miary mąki zakwasił, tak nauka Iezusa Chrystusa, Iego kościół, to zgromadzenie, do królestwa niebieskiego przeznaczone, zaprawiło serca ludzkie słodyczą miłości Boga i bliźniego. Tak, mili Bracia, Zbawiciel w przypowieściach nauczał, a bez przypowieści nie nauczał o tém, co się dziać miało z Iego kościołem, aby się wypełniło, co Prorok Azaf przepowiadał: „otworzę usta moie w przypowieściach, opowiem skryte rzeczy od założenia świata.“ Takto Chrześcianie, z małych na pozór rzeczy wielkie powstaią. Nikt się złym od razu nie staie, tak iak ziarno gorczyczne zwolna tylko wyrasta w drzewo, tak i grzech w człowieku. Nayprzód skłonność potém chęć rodzi się, która wydaie grzech: częste iego powtarzanie, chociaz iest mały, ośmiela nas w nim; tracimy boiaźń Boga i ten wstyd, który zawsze grzechowi towarzyszy, a tym sposobem iuż i większemi przykazaniami śmiele pogardza; ieden upadek przysposabia drugi; aż w końcu staie się bezczelnym zbrodniarzem, całą prawdę bożą odrzuca, cnotą pogardza, i ginie w błocku występków własnych. Stan ten duszy doświadczenie stwierdza; ten, co może dzisiay na rusztowaniu zginął za swoie występki i zbrodnie, zapewne od małych grzechów rozpoczął. Złym przykładem zepsuty, zwolna wkładał się do występku. Im bardziéy mu się udawało w małych rzeczach, tém bardziéy rosła iego śmiałość i zuchwalstwo; a tak krok za krokiem postępował, aż do ostatniego szczebla zbrodniarza doszedł. Ten, co dziś przez piiaństwo maiątek zmarnował, do ostatniéy nędzy przyszedł, i może śmiercią gwałtowną skończył, nie był zapewne takim z początku. Fałszywą przyiaźnią uwiedziony, od małéy ilości zaczynał, coraz się więcéy przyzwyczaiał, aż i piianicą się stał. Złodziéy nie zaraz kradł tysiące, ale od małego zaczynał; a coraz bardziéy rosła chęć iego. Zdawało mu się to powszednim, małym tylko grzechem; a gdy się téy złéy chęci nie opierał, sam nie wiedząc iak zabrnął w naywiększe zbrodnie. Rozwiozły rozpustnik nie od razu stał się rozpustnikiem. Słuchał z początku nieprzystoynych mów, podobały mu się nieuczciwe żarty, miał sobie to za drobnostkę, za grzech mały, albo wcale za żaden; ale w krótcę ta chęć zła wzięła w nim górę i przyprowadziła go do uczynków bezecnych, i coraz bardziéy nad nim panuiąc, pozbawiła zdrowia, wyzuła ze wstydu, z uczciwości i dobréy sławy; ukróciła życia, nayboleśnieysze ściągnęła choroby i zgubiła na zawsze duszę. Otóż małe ziarnko, a iak wielkie z niego drzewo! Dobrze to tłumaczy Iakób święty, Apostół, gdy mówi: „pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech; a grzech, gdy wykonany będzie, rodzi śmierć. Takieto skutki za sobą pociąga małe niby na pozór uchybienie. Od drobnostki się zaczyna, a na wielkiém się kończy; i tu można powtórzyć, co Pismo święte powiada: „kto gardzi małemi rzeczami, po-

mału upadnie.“ Tak i wy gardziliście małym grzechem, a upadliście pomału w śmiertelny. Tak rodzice gardziliście małém uchybieniem waszych dzieci, aż oto one stały się zbrodniarzami! Tak młodzieńcze, dziewico, nie unikaliście mów nieprzystoynych i nieskromnych, aż oto zwolna staliście się niewolnikami nayszkaradnieyszéy rozpusty, straciliście niewinność i cnotę, zapomnieliście o Bogu i uczciwości, i zostaliście smutną ofiarą nieostrożności w unikaniu grzechu powszedniego i nieczuyności nad sobą samymi! Wszakże każdy grzech iest chorobą duszy, lecz chorobę nayprędzéy w początku utamuie, uleczy, nie zaś wtedy, gdy całego człowieka przeymie. A tak strzeżcie się Chrześcianie i małego, powszedniego grzechu; bo przez niego zbawienie duszy tracicie, gdyż nauczyło nas doświadczenie, iż i najwięksi zbrodniarze od małych błędów zaczynali. Pamiętaycie zawsze na tę przestrogę Piotra świętego: „trzeźwymi bądźcie, a czuwaycie, boć przeciwnik wasz, diabeł, iako lew ryczący krąży, szukaiąc, kogoby pożarł, któremu się sprzeciwiaycie mocni w wierze;“ to iest: czuwać nam potrzeba, abyśmy pokusom i pociągom do grzechu, choćby naymnieyszego, nie ulegli; a to przez żywą wiarę i gorące modlitwy, od Boga uprosić sobie należy.

Gospodarstwo.

Iakie są naypospolitsze choroby koni? iak ie leczyć i iak im zapobiegać trzeba?

(Ciąg dalszy.)

Na drugą niedzielę przyszedł Krzyżon do Macieia z swoim szwagrem Iankiem, i prosił go, aby mu daléy czytał o chorobach koni i o lekarstwach na nie, „bo widzicie, „móy Macieiu,“ rzekł, „czego się człowiek nauczy, to iakby znalazł.“ „„A nu dobrze,““ odezwał się Maciéy; a dostawszy książki, tak daléy czytać zaczął: Gryzawica. Iak skoro koń nie ie, iest niespokoyny, skrobie nogami przedniemi, kładzie się często i ogląda na bok, to iest znakiem, że ma gryzawicę. W początkach choroby nie długo leży, zrywa się szybko i znowu się kładzie; a gdy się choroba wzmaga, zaczyna bić wszystkiemi nogami, i przez stękanie i ciągłą niespokoyność ból swóy daie poznać.““ „Toto iednak musi być psia choroba, ta gryzawica,“ przerwał Ianek. „„Ha nu, to się wie,““ rzekł Krzyżon; „„tylko nie przerywaycie móy szwagrze, bo Maciéy nie mogą czytać. Nu, nu, Macieiu, czytaycie daléy.““ — „„Teraz ten, co tę książkę napisał, takie daie lekarstwo na gryzawicę,““ odezwał się Maciéy: Enema letnia z przegotowanego rumianku i liści topolowych, albo ślazu gęsiego, (który połacinie nazywaią: malva rotundifolia,) do któréyto enemy wlewa się trochę oleiu lnianego i dobrze z nią miesza, iest naypierwszym środkiem, po którym koń zazwyczay wkrótce ulgę czuie. Na tę enemę bierze się trzy garście rumianku, a iednę liści topolowych lub ślazu; gotuie się w czterech lub pięciu kwartach wody, a po wygotowaniu, przez sito przecedza. Poczém wlewa się ćwierć funta oleiu lnianego, i co pół godziny daie się koniowi letnią enemę. Gdyby boleści nie ustąpiły w przeciągu kilku godzin, trzeba mu dać przegotowanego rumianku około kwarty, w którym się dwa łóty

saletry i ćwierć funta oleiu lnianego rozpuszcza. Na przypadek, że się choroba ieszcze nie zmnieyszy, daie się ten napóy koniowi co dwie godziny. Woda do poienia nie ma być zimna, a dobrze iest, gdy się wrzuci do piętnastu lub dwudziestu kwart wody, około dwie garście mąki rzanéy i półtora łóta saletry. Wreszcie trzeba konia, ile możności, ciepło trzymać i derami nakryć, aby się iak nayprędzéy zapocił. Ieżeli się choroba po daném lekarstwie nie zmnieyszy, upuszcza się koniowi krwi z karku; iednakże w takim przypadku naylepiéy wezwać pomocy doświadczonego konowała.““ — „Bodayże go,“ odezwał się Krzyżon, gdy Maciéy czytać przestał i zażywał tabaki, „przecie koń nie ma krwi, tylko iuchę!“ „„Nu, to my tak mówimy, móy Krzyżonie,““ rzekł Maciéy; ale w książkach to piszą: krew; a teraz daléy: Przyczyny choroby i środki iéy zapobiegaiące. Gryzawica zwykle pochodzi z poienia zimną wodą po mocném zgrzaniu, z zaziębienia zewnętrznego i z paszy zatęchłéy. Skoro się konia zdrową i stósowną paszą żywi, a od zaziębienia strzeże, bardzo rzadko gryzawicy dostanie. Są przecież konie, które z młodości, przy naylepszém nawet utrzymywaniu, chorobie téy czasami podpadaią; iednak się to rzadko zdarza; a w takim razie naylepiéy pozbyć się konia, gdyż wszelkie lekarstwo na krótki tylko czas pomaga, a koń częstokroć nagle pada.““ „Oy prawda, co pada, to pada!“ zawołał z westchnieniem Ianek. „Kiedy to był w naszém mieście przeszłéy zimy iarmark, to Bartkowi też nagle koń padł na gryzawicę.“ „„Na iarmarku?““ zapytał Maciéy. „O nie na iarmarku,“ odpowiedział Ianek; „w domu, iak z iarmarku wrócił.“ „„Zwyczaynie“ “, rzekł Krzyżon, „„konisko zmarzło, bo aż do północy stał w mieście Bartek, a potém nie źle podochocony, pędził iak szalony. Szkapy się zgrzały; w domu ieden z nich przy studni dopadł wody; nie dziw więc, że mu padł; bo tak to bywa tym, co ani siebie, ani bydlęcia nie ochraniaią. Ale, cóż tam Macieiu daléy w téy książce o gryzawicy stoi?“ “ „„O gryzawicy, moi piękni, iuż tu więcéy nic nie stoi; tylko o robakach,““ rzekł Maciéy; „„słuchaycie, to wam ieszcze i o tém przeczytam.““

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarze!

Tego roku niezliczone mnóstwo gniazd gąsienic (wąsionek) zawiązało się po drzewach, i iuż nawet w niektórych gniazdach maluśkie znayduią się gąsienice. Trzeba więc zawczasu brać się do obierania z nich drzew. Z poziemku nie będzie może do tego wiele czasu; a iakby się owe gniazda gąsienic nie pozbierały i popaliły, to ręczę, żeby na wiosnę doszczętu gąsienice posuszyły drzewa, bo ich iest, iak sami to widzicie, nie mało. Nie zasypiaycie zatém czasu, i zbieraycie, iak tylko można nayrychléy i naypilniéy!

SZKÓŁKA NIEDZIELNA wychodzi, co tydzień pół arkusza, za umiarkowaną cenę rocznie złp. 4, półrocznie złp. 2. Wszystkie królewskie urzędy pocztowe i księgarnie przyimuią przedpłatę, i dostawiaią Szkółkę co tydzień, bez podwyższenia ceny, Abonentom.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: X. *T. Borowicz.*)